

## MARIA ZAGÓRSKA

Maria Zagórska

kl. IVd

Przemyśl, 19 czerwca 1946 r.

### Jak uczyłam się za czasów okupacji

Chwile, o których piszę, są dziś już tylko wspomnieniem, ale kiedyś były rzeczywistością, lecz niestety także bardzo smutną rzeczywistością!

Było to w roku [szkolnym] 1943/1944. Młodzież polska, nie mogąc się uczyć w szkołach, stanęła do nauki cichej, ukrytej, pamiętając, że nie tylko słowem Ojczyźnie się służy, lecz przede wszystkim czynem. Zapał ogarnął młode umysły i serca, zabierano się do nauk, do pracy dla dobra Ojczyzny i swego.

A praca ta była ciężka i pełna niebezpieczeństw.

Między tymi, którzy z takim trudem tworzyli fundamenty wiedzy, stanęłam i ja. Chciałam się uczyć – to wystarczyło. Miałam to pragnienie wiedzy i to pragnienie pracy, które było najwięcej potrzebne. Tak też i inni, i wszyscy.

Pamiętam te chwile, kiedy już późnym wieczorem szłam na lekcje, nieraz i na drugi koniec Lwowa. Tam po cichu, ostrożnie wyjmowałyśmy z zanadrza książki, dobrze ukryte przed niepotrzebnymi oczyma, i rozpoczynałyśmy pracę. Jakże trudna ona była!

Pełne poświęcenie ze strony profesorów narażających [się] w każdej chwili na utratę swej wolności i swobody pobudzało i nas ciągle i bezustannie do wysiłku. Wytrwale po całodzienniej pracy szli profesorowie i uczniowie na kilka godzin lekcji. Co za odwaga szalona!

Nieraz wracając późno, już prawie w nocy, do domu sama wśród pustych ciemnych ulic, na których kręcili się tylko żołnierze, a często pijani włóczędzy, wpatrywałam się w niebo iskrzące się gwiazdami i mocno przyciskałam ręką bijące serce razem z książkami z okropnym lękiem, gdy tuż obok usłyszałam podniesione głosy żołnierskie. I wtedy wpatrywałam się jeszcze bardziej w niebo i czułam, że Bóg roztacza nade mną płaszcz swej przemożnej opieki, pod którym nic mi się nie stanie.

Nauka była bardzo trudna.

Podręczników nie było, światła także, przy lichym więc kaganku odrabialiśmy swoje lekcje i zadania.

Nie można było się zdradzić przed nikim, same nawet nie wiedziałyśmy, jak nazywają się nasi profesorowie. Wiedziałyśmy tylko to, że nasz tzw. komplet ma numer V.

Dumne byłyśmy z tego, że poświęcamy tyle wszystkiego, aby móc się uczyć. Nasze dziecinne jeszcze serca wypełniała radość i duma po brzegi, kiedy doskonale zdawałyśmy egzamin. Szczególnie drogi był nam pierwszy egzamin, bo wiedziałyśmy, że stanęłyśmy już na pierwszym szczebelku naszej naukowej drabiny, który był przecież najtrudniejszy, bo... pierwszy.

Pochwała była słuszną nagrodą za nasze wysiłki, a jeszcze większą radość sprawiały one naszym wychowawcom – były pięknym plonem ich pracy.

Dzisiaj dopiero, kiedy minęły już te ciężkie i straszne chwile i możemy chodzić swobodnie do szkoły, do gimnazjum, widzimy, jak bardzo jesteśmy szczęśliwe.

Nie musimy pracować, każdą chwilę poświęcamy nauce, a chociaż nieraz jest nam ciężko, to nie narzekajmy, bo wiemy i pamiętajmy o tym zawsze, że mamy się uczyć, bo nauka jest naszym wielkim i świętym obowiązkiem, bo

„nauka jest jak niezmierne morze...

Im więcej jej pijesz, tym bardziej jesteś spragniony”!